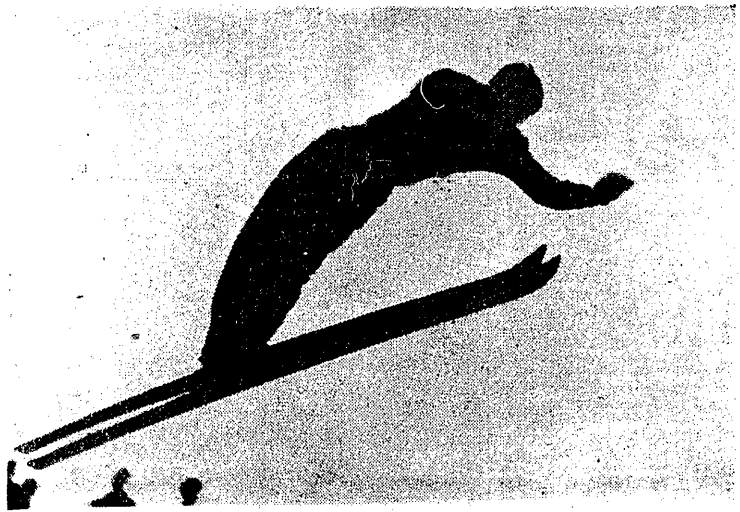


„Białe szaleństwo” w Zakopanem

Kto pierwszy skoczy na „średniej” Krokwi



Zakopane, w lutym

Ten skok „wyszedł” Romanowi Słecce

Fot. — E. Warmiński

NASZA stolica sportów zimowych wreszcie zaczyna wyglądać jak prawdziwa stolica. Po „pułchach” jakie były tu w grudniu i styczniu — Zakopane załaziło się, a najdobitniej świadczy o tym obłędnie „ogony” po biletach na Kasprowy Wierch i Gubałówkę. W tych warunkach trzeba być nie lada „kombinatorem”, by w ciągu jednego dnia kilka razy wyjechać na górę. Ponieważ takich spejserarzy nie brak, można by dościsnąć do wniosku, że mamy ogólnie dość doskonałych „kombinatorów”. Szkoda tylko, że nie są i nie będą oni nigdy... Gronami, co by niecałkowicie przyniosło nam większą korzyść.

Białego szaleństwa, które wszędzie tu zapanało, nie są w stanie powstrzymać nawet sztywne mrozy. Zjazd z Kasprowego przy 27 st. często kończy się odmożnieniami, no i zlamaniem, których jak dotychczas, do dnia 9 lutego (tytuł w tym sezonie) zakopieński szpital zanotował 400. To znów jest przeżycie, i nie wolno już nad nim przechodzić do przedku dziennego.

Wszystkie dotychczasowe środki profilaktyczne, były widać, nie dość wystarczające i nie dość konsekwentnie przestrzegane. Zwykły rozwój narciarstwa (idzie o przedmiotowe kramy) i ludzie będą tam coraz więcej niegłupych, jeśli w jak najkrótszym czasie.

Pragnąc przystąpić do sezonu w jak najlepszej formie, kilka zespołów wyjechało za granicę. Słoneczny CWKS trenuje w Budapeszcie w ośrodku szkoleniowym Honvedu, Garbarnia Kraków jest w drodze do Chin, w najbliższych dniach Gwardia Warszawa udaje się do Bułgarii. CWKS rozegrał nawet pierwsze mecze sparingowe.

Pobyt naszych piłkarzy na boiskach zagranicznych już w okresie przedwiosna, piłkarskiego kalendarza przypuszczając, że wielki ruch międzynarodowy czeka nas w pełni sezonu. Tak jest w rzeczywistości.

W jednym z poprzednich numerów podawaliśmy ogólnie w „Przeglądzie wydarzeń piłkarskich”, że podczas Wielkanocy gościć będziemy w Polsce drużyny ze Szwecji, Austrii, CSR i NRD oraz, że kilka drużyn będzie reprezentować nasze barwy za granicą. Dziś możemy podać kilka dalszych szczegółów, dotyczących najbliższych

6 spotkań międzypaństwowych rozegra reprezentacja

Zapowiedź wielkiego sezonu piłkarskiego w Polsce

Kluby szwedzkie, austriackie, niemieckie, francuskie i czechosłowackie gośćmi naszych drużyn w kwietniu

LUTOWE mrozy dają się znosić, ale nie są w stanie — jak się okazuje — popsuć szybką przygotowującą się do nowego sezonu „piłkarzom”. Wprawdzie królują nadal sporty zimowe, ale coraz głośniejsze daje o sobie znać piłka nożna. Zrywając z niechlubną tradycją poprzednich lat, niektóre zespoły piłkarskie już w styczniu rozpoczęły zaprawę na świeżym powietrzu, realizując służbę — założenia — całorocznego treningu. Wkrótce większość drużyn, kończąc okres zimowych treningów, wyruszy — na kilkutygodniowe zgrupowania kondycyjne.

Pragnąc przystąpić do sezonu w jak najlepszej formie, kilka zespołów wyjechało za granicę. Słoneczny CWKS trenuje w Budapeszcie w ośrodku szkoleniowym Honvedu, Garbarnia Kraków jest w drodze do Chin, w najbliższych dniach Gwardia Warszawa udaje się do Bułgarii. CWKS rozegrał nawet pierwsze mecze sparingowe.

Pobyt naszych piłkarzy na boiskach zagranicznych już w okresie przedwiosna, piłkarskiego kalendarza przypuszczając, że wielki ruch międzynarodowy czeka nas w pełni sezonu. Tak jest w rzeczywistości.

W jednym z poprzednich numerów podawaliśmy ogólnie w „Przeglądzie wydarzeń piłkarskich”, że podczas Wielkanocy gościć będziemy w Polsce drużyny ze Szwecji, Austrii, CSR i NRD oraz, że kilka drużyn będzie reprezentować nasze barwy za granicą. Dziś możemy podać kilka dalszych szczegółów, dotyczących najbliższych

spotkań międzynarodowych polskich piłkarzy. A więc podczas Wielkanocy gościć będziemy wielokrotnego mistrza Szwecji Djurgarden ze Sztokholmu, który wyeliminował z Pucharu Europy Gwardię Warszawską, następnie 1-ligowy zespół austriacki Wacker Wiedeń oraz po jednym zespole z CSR i NRD. Drużyny te rozegrają w Polsce ogółem 9 spotkań w kilku ośrodkach piłkarskich.

Wielką niespodzianką czeka Lublin. W tym bowiem mieście rozegra swój pierwszy mecz szwedzki Djurgarden, a później zaprezentuje się mieszkancom Wybrzeża w meczu z gdańską Lechią oraz jeszcze raz byłym boiskiem piłkarskich stolic. W Warszawie przeciwnikiem Djurgarden będzie mistrz Polski CWKS.

W innej części Polski grać będą piłkarze Wackeru. W Krakowie partnerem Austriaków będzie miejscowa Wisła, a w Sosnowcu wicemistrz Polski — Stal. W Krakowie i na Śląsku grać będzie ponadto drużyna z NRD. Przeciwnikami zespołu niemieckiego będą — Garbarnia i Górnik Zabrze.

Piłkarze czechosłowaccy rozegrają w Polsce również 2 spotkania. W Warszawie zmierzą się z Gwardią, a w Poznaniu z tamtejszym Kolejarem. Taki jest oto program pobytu w Polsce drużyn zagranicznych w okresie Wielkanocy. W kwietniu projektowany jest również przyjazd 1-ligowego zespołu Alemanna Aachen z NRD.

Nowa seria spotkań międzynarodowych czeka nas w maju.

Podczas IX Wyścigu Pokoju odbędą się tradycyjnie już rozgrywane mecze na zakończenie poszczególnych etapów. W maju spodziewane jest także przybycie do Polski dwóch francuskich 1-ligowych drużyn zawodowych z Marsylii i Sedan.

Zapowiedziany powyżej plan kontaktów międzynarodowych nie wyczerpuje wszystkich spotkań. W trakcie sezonu, odbędzie się jeszcze wiele towarzyskich spotkań z zagranicznymi przeciwnikami oraz 6 oficjalnych meczów międzypaństwowych. O szczegółach tych spotkań poinformujemy Czytelników w okresie późniejszym.

Jak już donosiliśmy, w dniach 28.3—2.4 odbędzie się w Budapeszcie mecz o Pucharu Europy. W tym meczu wystąpią polscy piłkarze, którzy wzięli udział w turnieju juniorskim. Obecnie trwa przygotowanie do tego meczu. W niedzielę, 26 bm, odbędzie się w Chorzowie spotkanie sparingowe, którym zostanie ustalony ostateczny skład 18-osobowej ekipy.

W rozegranym w listopadzie 1955 r. meczu o Pucharu Europy, LKS Włocławek pokonał w Chorzowie miejscowy AKS 3:3. W barwach LKS grał jednak nieprawidłowy zawodnik (Zielinski). Piłkarze czechosłowaccy rozegrają w Polsce również 2 spotkania. W Warszawie zmierzą się z Gwardią, a w Poznaniu z tamtejszym Kolejarem. Taki jest oto program pobytu w Polsce drużyn zagranicznych w okresie Wielkanocy. W kwietniu projektowany jest również przyjazd 1-ligowego zespołu Alemanna Aachen z NRD.

Nowa seria spotkań międzynarodowych czeka nas w maju.

Nowa seria spotkań międzynarodowych czeka nas w maju.

Główną ostatnio w prasie sprawą Gwardii było wyrażenie Komisji Sportowej Sekcji PN GKKF na ostatnim swym posiedzeniu postanowienia nie zwolnić Gwardię z udziału w III-ligowej Polonii do 1-ligowej Gwardii W-wa. Gwardia odwołała się jeszcze w tej sprawie do Prezydium SPN GKKF.

Na tymże posiedzeniu rozpatrywano również sprawę braci Szaryńskich z bytomskiej Polonii. I tym zawodnikom Komisja Sportowa nie zezwoliła na przejście do stołecznej Gwardii.



Pierwsza piątka bydgoskiego CWKS — to młodzi, utalentowani zawodnicy. Od lewej: Kadow, Chmura, Jedrol, Różański i Skotnicki. Chmura grał w reprezentacji Polski na Igrzyskach w Cortinie a Kadow, Jedrol i Skotnicki — w drużynie Polski B, która bawi obecnie w Jugosławii

Fot. — E. Warmiński

PRZEGŁĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

ROK XII Nr 20 (1145)

Warszawa, środa 15 lutego 1956 r.

Cena 50 gr.

Sidło
Stamm
CWKS
str. 4

Nieskory do pochwał Feliks Stamm tym razem zadowolony z formy naszych pięściarzy

przed meczem z NRF

NASI pięściarze przebywają na kilkudniowym zgrupowaniu przed meczem bokserkim z reprezentacją Niemieckiej Republiki Federalnej. Łączy się z Celniewem i od razu trafiamy szczęśliwie. Przy telefonie Feliks Stamm.

— Jak ze zdrowiem?
— Dziękuję, już dobrze, ale przez kilka dni musiałem pozostawać w łóżku pod troskliwą opieką żony. Bardzo przepraszam, iż nie mogłem przybyć na wasz bal i odebrać nagrody, którą czuję się tak zaszczycony.

— Przy okazji składam wszystkim tym, którzy oddali na mnie swoje głosy serdeczne podziękowanie za to, iż wyrazili mi tyle zaufania i sympatii.

— Bardzo żałowałem, panie Feliksie, iż nie było pana razem z nami, ale sądzimy iż w przyszłym roku...

— Nie wiem, czy w przyszłym roku znajdę się wśród najlepszych trenerów.

— A my w to nie wątpimy.

Możemy wobec tego przejść do zagadnień bardziej aktualnych.

— Jak przedstawia się forma naszych pięściarzy?

— Nie jestem nigdy skory do pochwał, ale tym razem muszę stwierdzić, iż praca idzie świetnie, wszyscy chłopcy trenują zapaśniczo, odrabiają zaległości, a ponieważ nie ma ich wiele, więc postępy robią błyskawicznie.

— A więc zobaczymy naszą drużynę w jeszcze lepszej formie niż w Nowej Hucie podczas meczu z Węgrami?

— Czy w lepszej to nie wiem, ale na pewno nie gorzej.

— W zasadzie tak, ale mamy jeszcze pewne niejasności co do obsady wagi piórkowej i półciężkiej. W piórkowej musimy wybrać, a między Boczar-skim, Brychlikiem i Soczewińskim. W półciężkiej nie zapada także decyzja, kto „pójdzie” w Warszawie, a kto w Poznaniu, Grzelak czy Wojciechowski. W pozostałych wagach, jeśli chodzi o pierwszą drużynę, obsada jest żelazna. Zresztą obydwa składki zostaną zatwierdzone dopiero w śróde na zebraniu Prezydium Sekcji Boks GKKF.

— Zegnaliśmy wobec tego do niedzieli i życzymy, abyście w Warszawie i Poznaniu zdemontowali całą siłę i klasę polskiego boksu.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

— Postaramy się.

Rozmowa o oszczepie!

DRUŻYNA którą oklaskują

BYLA to naprawdę bardzo zachowawcza rozmowa o oszczepie. Z kim? Oczywiście z mistrzem i rekordzistą Europy w rzucie oszczepem, Januszem Sidlą, który po raz drugi zdobył w Konkursie-Plebiscyfie Przeglądu Sportowego zaszczytne miejsce najlepszego sportowca Polski w 1955 r.

Rozmowa zaczęła się od Olimpiady i... Helda. Odległy jeszcze australijski pojedynek z rekordzistą świata już dziś mocno absorbuje najlepszego oszczepnika Europy. Głównym zagadnieniem jest mityczny oszczep HELDA.

— Właściwie nie wiem konkretnie, jakim oszczepem on rzuca u siebie w kraju — mówi w zamknięciu Janusz. — Ale na podstawie różnych notatek w prasie mogę przypuszczać, że typ oszczepu, używany przez zawodników amerykańskich, porówna do oszczepu, który używałem ja. Czytałem kiedyś taką wzmiankę, że 13 m są u nich na porządku dziennym. Przedtem też byli w Stanach Zjednoczonych dobrzy oszczepnicy — Young, Miller, Heid, ale tylko kilku. Kiedy jednak Heid skonstruował swój oszczep, to nagle 18 zawodników zaczęło rzucać ponad 70 m. Więcej pytanie — skąd ten nagły skok?

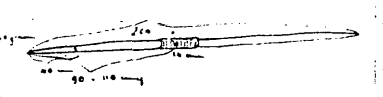
— Ale przecież w zawodach nie wolno używać takiego oszczepu?

— Niby nie. Czytałem w prasie takie stwierdzenie przewodniczącego amerykańskiej federacji lekkoatletycznej, że oszczep Helda nie używa się do zawodów. Przecież jednak równocześnie, że oszczep taki produkuje się pod ścisłą kontrolą federacji. Więc po co produkować, jeżeli nie wolno było używać?

— Czy oszczep ten ma inne wymiary, niż normalny?

— O to chodzi, że nie. Ma zupełnie przepiślowe wymiary. Normalny oszczep — 28 cm długości, 80 mm średnicy na 90-110 cm, grot długości 25-30 cm. Waga 800 g.

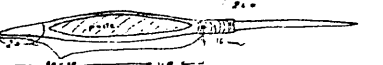
Wymieniając te cyfry, Janusz od razu wybiega na kawałek papieru oszczep. Mały, zielony ołówek szybko wypisuje liczby.



— O, tak wygląda zwykły oszczep o prawidłowych wymiarach. Oszczep Helda wymiary ma takie same.

— Więc na czym polega różnica?

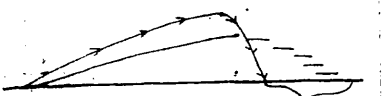
— Chodzi o profil. Przepisy nie mówią o profilu i właśnie to wykorzystał Heid. Nie widziałem jego oszczepu, pewnie wiadomości o nim uzyskałem jednak od Finów. Pokazywali mi takie dziwne oszczepy, twierdząc, że tak właśnie wygląda hieldowski. Oni również mają takie u siebie i bardzo się tym zagadnieniem interesują, co jest zupełnie zrozumiałe. Oszczep taki wygląda — zielony ołówek znów idzie w ruch — mniej więcej tak:



— Widzisz więc, — ciągnie Janusz — cała różnica polega na profilu. Zaraz za grot jest zgrubienie. Jakby wąż poknął mysz lub żabę. Ale w środku jest wydrążone puste miejsce, żeby nie zmienić wagi. W ten sposób środek ciężkości wypada również na 110 cm. Inne elementy oszczepu Helda są już zupełnie normalne.

— Możesz mi wytłumaczyć, dlaczego takim oszczepem rzuca się dalej?

— Tajemnica polega na tym, że w momencie wyrzutu oszczep zaczyna wibrować. Silna wibracja tego zgrubionego odcinka powoduje, że oszczep uклада się bardziej równoległo do płaszczyzny rzutu. Oczywiście wiatruje do pewnego momentu w górę, ale potem zaczyna wyprostowywać lot w stosunku do ziemi. Zwykły oszczep wznosi się szybko i wysoko w górę i potem dość nagle opada. Aby rzucić nim daleko, trzeba rzucić wysoko, musi być daleka droga — wstępująca. Hieldowski natomiast leci bardziej płasko. Czekaj, narysuję ci to:



Rysunki — Janusza Sidły

— Taka jest właśnie różnica w locie oszczepu zwykłego i Helda. Rzucając moim oszczepem tracę wiele energii na pokonanie wysokości, aby uzyskać odpowiedni zasięg. Bo potem oszczep raptem spada w dół. Oszczep Helda leci bardziej poziomo i spływa łagodnie, jak sztywny, spadając przez to parę metrów dalej. Właśnie ta silna wibracja zgrubionego odcinka powoduje, że oszczep uклада się pod najkorzystniejszym kątem, co ogromnie zmniejsza opór powietrza.

— Sądze, że nie mam najmniejszej siły napędowej w ręku, niż Heid — chodziło o ten odcinek spadania oszczepu po osiągnięciu największej wysokości. U Helda jest znacznie dłuższy. I dlatego — porównaj zresztą sama — seria najlepszych rzutów jest u niego wyższa. Janusz szybko wypisuje z pamięci szereg cyfr. — Heid: 79,25 — 79,26 — 79,26 — 79,26 — 79,26. A ja: 79,27 — 79,28 — 79,27 — 79,25 — 79,23. Co tu gadać, Jego seria lepsza.

— Ale te rzuty osiągnął Heid właśnie swoim oszczepem?

— Tak sądze, bo rzucając zwykłym na zawodach w Europie nie miał wcale rewersyjnych wyników. Startował przecież w Kopenhadze, w Helsinkach — i nigdzie nie wygrał zawodów.

— Czy miałeś kiedy w ręku taki oszczep?

W 1954 roku Nikkonen miał podobny na Memoriale Kusocinskim. Zauważyłem wtedy, że przy lądowaniu grot nie wbił się w ziemię, właśnie przez to płaskie opadanie. Spróbowałem nawet nim lekko rzucić.

— A co będzie, jeśli do Olimpiady dopuszczą oszczep Helda?

— Wszystko możliwe, na pewno Amerykanie i Finowie będą do tego dążyć. W takim wypadku może się okazać, że jestem w ogóle bez szans, gdyż oszczep hieldowski znam jedynie... z opowiadań Finów. Może naprawdę wygląda na całkiem inaczej...

— No dobrze, ale czy nie można by zrobić dokładnych jego rysunków i wykonać go dla siebie i innych nasznych oszczepników?

— Jak dotąd jakoś nie można. Eh, szkoda mówić. Janusz z niechęcią macha ręką. Po chwili jednak ożywia się.

— Wiesz, taki bardziej płaski lot oszczepu można by również uzyskać przez przesunięcie do tyłu środka ciężkości i punktu zaczepu. Niestety jednak, nowe przepisy zmieniają punkt zaczepu na naszą niekorzyść. Do tej pory środek ciężkości wypadał przy samym początku oszczepu. Obecnie musi on znajdować się w środku oszczepu, czyli oszczepowanie, a więc punkt zaczepu, będzie przesunięto do przodu. Gdybyśmy mogli przesunąć środek ciężkości choćby na 110 cm i gdyby oszczepowanie zaczynało się tuż przed tym punktem, to już mógłbym rzucać bardziej płasko.

— Ale to jest przecież niemożliwe?

— Przepisy nie pozwalają. Fakt jednak, że odległość rzutu zależy przede wszystkim od tego, pod jakim kątem oszczep został wyrzucony. Im bardziej płasko leci, tym dalej spada. Widziałem zresztą na moich własnych zdjęciach, że przy lepszych rzutach oszczep w chwili wyrzutu był u mnie ustawiony niemal równoległo do ziemi. Poczekaj, przyniosę oszczep i pokażę ci.

Janusz znika na chwilę w przedpokoju (rozmawiając bowiem w jego nowym mieszkaniu na Starym Mieście) i szybko wraca z oszczepem.

— O, widzisz, to jest ten sam, którym rzuciłem 89,8 w Pradze. Trochę już inwalida, grot się zdejmuję — ale go jeszcze podsykuję i będzie dobry. Lepszego zresztą nie mam. Więc przy tych najlepszych rzutach, jak widziałem na zdjęciu, oszczep ułożony jest w ten sposób.

— To mówiąc, Janusz demonstruje mi poziome prawie położenie drzewca.

— I wtedy leci płasko, o tak.

— Zmierzajcie, okno!

— Nie, nie, złałem przecież. Więc widział, cała sztuka polega na możliwie płaskim rzucie. Dlatego właśnie na zawodach główną uwagę zwracam na technikę wyrzutu, mniejszy nacisk kładę na szybkość. Teraz zresztą wprowadziłem z magistratem Szelestem taką innowację, że na treningach rzucać właśnie specjalnie płasko. Myślę, że powinno to dać dobre rezultaty.

Rozmowę przeprowadziła

M. Niepokojczycka

ZMIENIAJĄ się czasy, ludzie, poglądy... Nie tak jeszcze dawno, gdzieś w roku 1933 — piłkarze warszawskiego CWKS nie cieszyli się w stolicy specjalną sympatią kibiców. Mimo że w jego barwach występowały znane w całym kraju „gwiazdy” piłkarskie, niekiedy wielokrotnie, wysoko cenieni reprezentanci Polski. W okresie największych sukcesów drużyny, nie bardzo wierzone w możliwość zdobycia przez CWKS mistrzostwa Polski. Zdaniem kibiców „wojskowi” nigdy nie tworzyli zgranego kolektywu. Zbyt często zmieniali się ich skład, aby zaskarbić sobie przywiązanie miłośników piłki.

Takie i tym podobne opinie — przypominamy — słyssało się jeszcze przed kilkoma laty. A dziś?

Najlepszą odpowiedzią na to pytanie jest sukces piłkarzy CWKS w Konkursie — Plebiscyfie „Przeglądu Sportowego”. Drużyna, o której kiedyś mówiono, że nie tworzy kolektywu, została uznana przez kibiców i czytelników z całej Polski za najlepszy zespół spośród 7 dyscyplin sportu. Obecnie już nie tylko w Warszawie witają widzowie wybiegając na boiska i stadiony CWKS przyjaźni oklaskami. CWKS po raz pierwszy w swej historii zdobył tytuł mistrza Polski, a równocześnie Puchar Polski.

Nie mamy zamiaru przypominać tu wszystkich sukcesów CWKS z ostatnich dwóch lat, są one zresztą znane dość powszechnie. Jeden z nich zasłużył sobie jednak na nieco szersze omówienie.

Obecny zespół CWKS zaczął się krystalizować w ciągu sezonu 1954 roku. Jesienią 1953 r. po ukończeniu służby wojskowej odeszła z drużyny większość zawodników. W CWKS, już jako cywile pozostali: Szymkowiak, Pohl, Cechelik i Kowal, którzy wraz z Orłowskim i Woźniakiem i Piedą stworzyli załazek przyszłego zespołu. Do tej „siedemki” dołączyli kilku po-

borowych i ochotników: Kempny, Maszeli, Brychczy, Strzykowski, grający przedtem w OWKS Kraków i Ogniwie Wrocław.

Różne były koleje losów dzisiejszego laureata Konkursu — Plebiscyfu. W r. 1954 CWKS-owcy grozili nawet spadek z ligi. Wówczas dała o sobie znać piłkarska „gwiazda” Szymkowiak. Wówczas ona, zawodnicy się raz pierwszy wielką siłą kolektywu. Różnie przeżywali zawodnicy te ciężkie chwile. Jedni, jak Orłowski i Szymkowiak, nie przepadali wiele nocy, drudzy, jak Pohl i Pieda, chodzili ze spuszczonymi głowami, Strzykowski czy Kowal nadrabiali minę. Wszyscy jednak, mimo istniejących jeszcze wówczas w drużynie kilku grup, myśleli na swój sposób o uratowaniu się przed spadkiem. No i udało się!

CZŁOWIEK SIĘ ZMIENIA

Utarło się kiedyś przekonanie, że zawodnicy CWKS nie interesują się niczym więcej poza piłą nożną, niezbyt dbają przy tym o formę ot, aby czas zleciał.

Tę niechlebną opinię odświeżyli w spadku w 1954 r. młodzi zawodnicy mistrza Polski. Trudno było początkowo zmazać skazy przeszłości, w dodatku, że i w nowym zespole było 2-3 zawodników, którzy nie zawsze prowadzili sportowy tryb życia. Ale teraz i ci „najgorzej” zaczęli ulegać wpływowi „najlepiej”, do których przeliczaliśmy wszystkich zaliczyć nale-

TRUDNY POCZĄTEK

Obecny zespół CWKS zaczął się krystalizować w ciągu sezonu 1954 roku. Jesienią 1953 r. po ukończeniu służby wojskowej odeszła z drużyny większość zawodników. W CWKS, już jako cywile pozostali: Szymkowiak, Pohl, Cechelik i Kowal, którzy wraz z Orłowskim i Woźniakiem i Piedą stworzyli załazek przyszłego zespołu. Do tej „siedemki” dołączyli kilku po-

naszego boku, doprowadził 11 zawodników polskich do trzydziestu tytułów mistrzów Europy (Drogosz i Chyba po dwa razy), jest znany w Europie, Ameryce, Azji, Afryce, a będzie zapewne dobrze znany i ceniony w Australii. Każdy fachowiec, bokser, obolentne skąd pochodzą, począwszy od największych zaskazy porównawcze z nim, uściłnicie mu rękę, wymianę poglądów i doświadczeń.

Nawet nie wiedział kiedy, mój wyjazd przebiegał w hymn pochwalny pod adresem Stamma. Tak już jest, ale nie umiem nigdy

z Warszawy.

— Powiada Stamma, że zdobył pierwsze miejsce w Konkursie Plebiscyfu „Przeglądu Sportowego” i postaraj się o znalezienie chwili czasu, by porozmawiać z laureatem o jego karierze trenerskiej. Chcieliśmy w jednym z następnych numerów „Przeglądu” zamieścić wywiad z panem Feliksem — padł przez słuchawkę wyraźny rozkaz.

Nie mogę powiedzieć, iż wiadomości o rdo-byciu pierwszego miejsca zrobiła na Stammie piorunujące wrażenie. Przecież on już wiele emocji w swoim życiu. Ale nie przyjął jej też obojętnie. Ludzie operujący świetnie piórem określając taki stan wspominają coś o chwili zamyslenia i wzruszenia, które dostrzec można tylko w oczach.

Coś takiego właśnie zauważyłem u Stamma. — A to wyprzedził Szelest — zapisał z lekkiem niedowierzaniem, które było zarazem najlepszą formą uznania, jaka mogła być dla swojego wielkiego rywala w pracy nad podnoszeniem poziomu naszego sportu.

Mam polecenie przeprowadzenia wywiadu — oznajmiłem.

— A to coś zupełnie nowego — wtrąca ubawiony pan Feliks — to już chyba tysięczny wywiad jakiegoś udziału Jerzemu Zmarzlikowi.

— Mote tydzień, a jeśli tak, to świetnie bo jubileuszowy, a ponieważ zbliża się on z taką miłą okazją, więc mam wrażenie, iż nie będziemy rozmawiać już o tym wszystkim, co omawialiśmy tylekroć razy. Miałbym dziś ochotę pogawędzić o zwycięzcy plebiscytu Przeglądu, p. Feliksie Stammie. He, to już lat siedzi pan w boksie?

— 33 lata, kawał czasu! — gekundował reprezentacji Polski we wszystkich 5 wyjątkiem może 4-7 meczów spotkań między państwowych, jakie rozegrane zostały w historii



Współtwórcy sukcesów CWKS — Brychczy, Szymkowiak, Janeczek, Woźniak, Pieda, Pohl, Strzykowski, Kempny, Cechelik, Maszeli i Kowal

Było to w listopadzie. Jechaliśmy z kolegą do Sosnowca na „mecz sezonu” Stal — CWKS. W przedziałach entuzjaści piłkarskiego głośnie wyrażali swe opinie o zbliżającym się spotkaniu i ich aktorach.

— Jeśli w Sosnowcu CWKS okaże się lepszy, trudno... przyszedł jednak należy do Stali. Wówczas dała o sobie znać piłkarska „gwiazda” Szymkowiak. Wówczas ona, zawodnicy się raz pierwszy wielką siłą kolektywu. Różnie przeżywali zawodnicy te ciężkie chwile. Jedni, jak Orłowski i Szymkowiak, nie przepadali wiele nocy, drudzy, jak Pohl i Pieda, chodzili ze spuszczonymi głowami, Strzykowski czy Kowal nadrabiali minę. Wszyscy jednak, mimo istniejących jeszcze wówczas w drużynie kilku grup, myśleli na swój sposób o uratowaniu się przed spadkiem. No i udało się!

CZŁOWIEK SIĘ ZMIENIA

Utarło się kiedyś przekonanie, że zawodnicy CWKS nie interesują się niczym więcej poza piłą nożną, niezbyt dbają przy tym o formę ot, aby czas zleciał.

Tę niechlebną opinię odświeżyli w spadku w 1954 r. młodzi zawodnicy mistrza Polski. Trudno było początkowo zmazać skazy przeszłości, w dodatku, że i w nowym zespole było 2-3 zawodników, którzy nie zawsze prowadzili sportowy tryb życia. Ale teraz i ci „najgorzej” zaczęli ulegać wpływowi „najlepiej”, do których przeliczaliśmy wszystkich zaliczyć nale-

TRUDNY POCZĄTEK

Obecny zespół CWKS zaczął się krystalizować w ciągu sezonu 1954 roku. Jesienią 1953 r. po ukończeniu służby wojskowej odeszła z drużyny większość zawodników. W CWKS, już jako cywile pozostali: Szymkowiak, Pohl, Cechelik i Kowal, którzy wraz z Orłowskim i Woźniakiem i Piedą stworzyli załazek przyszłego zespołu. Do tej „siedemki” dołączyli kilku po-

naszego boku, doprowadził 11 zawodników polskich do trzydziestu tytułów mistrzów Europy (Drogosz i Chyba po dwa razy), jest znany w Europie, Ameryce, Azji, Afryce, a będzie zapewne dobrze znany i ceniony w Australii. Każdy fachowiec, bokser, obolentne skąd pochodzą, począwszy od największych zaskazy porównawcze z nim, uściłnicie mu rękę, wymianę poglądów i doświadczeń.

Nawet nie wiedział kiedy, mój wyjazd przebiegał w hymn pochwalny pod adresem Stamma. Tak już jest, ale nie umiem nigdy

z Warszawy.

— Powiada Stamma, że zdobył pierwsze miejsce w Konkursie Plebiscyfu „Przeglądu Sportowego” i postaraj się o znalezienie chwili czasu, by porozmawiać z laureatem o jego karierze trenerskiej. Chcieliśmy w jednym z następnych numerów „Przeglądu” zamieścić wywiad z panem Feliksem — padł przez słuchawkę wyraźny rozkaz.

Nie mogę powiedzieć, iż wiadomości o rdo-byciu pierwszego miejsca zrobiła na Stammie piorunujące wrażenie. Przecież on już wiele emocji w swoim życiu. Ale nie przyjął jej też obojętnie. Ludzie operujący świetnie piórem określając taki stan wspominają coś o chwili zamyslenia i wzruszenia, które dostrzec można tylko w oczach.

Coś takiego właśnie zauważyłem u Stamma. — A to wyprzedził Szelest — zapisał z lekkiem niedowierzaniem, które było zarazem najlepszą formą uznania, jaka mogła być dla swojego wielkiego rywala w pracy nad podnoszeniem poziomu naszego sportu.

Mam polecenie przeprowadzenia wywiadu — oznajmiłem.

— A to coś zupełnie nowego — wtrąca ubawiony pan Feliks — to już chyba tysięczny wywiad jakiegoś udziału Jerzemu Zmarzlikowi.

— Mote tydzień, a jeśli tak, to świetnie bo jubileuszowy, a ponieważ zbliża się on z taką miłą okazją, więc mam wrażenie, iż nie będziemy rozmawiać już o tym wszystkim, co omawialiśmy tylekroć razy. Miałbym dziś ochotę pogawędzić o zwycięzcy plebiscytu Przeglądu, p. Feliksie Stammie. He, to już lat siedzi pan w boksie?

— 33 lata, kawał czasu! — gekundował reprezentacji Polski we wszystkich 5 wyjątkiem może 4-7 meczów spotkań między państwowych, jakie rozegrane zostały w historii

by, Szymkowiak, Woźniak, Kempny, Maszeli, Brychczy, Strzykowski, grający przedtem w OWKS Kraków i Ogniwie Wrocław.

Różne były koleje losów dzisiejszego laureata Konkursu — Plebiscyfu. W r. 1954 CWKS-owcy grozili nawet spadek z ligi. Wówczas dała o sobie znać piłkarska „gwiazda” Szymkowiak. Wówczas ona, zawodnicy się raz pierwszy wielką siłą kolektywu. Różnie przeżywali zawodnicy te ciężkie chwile. Jedni, jak Orłowski i Szymkowiak, nie przepadali wiele nocy, drudzy, jak Pohl i Pieda, chodzili ze spuszczonymi głowami, Strzykowski czy Kowal nadrabiali minę. Wszyscy jednak, mimo istniejących jeszcze wówczas w drużynie kilku grup, myśleli na swój sposób o uratowaniu się przed spadkiem. No i udało się!

CZŁOWIEK SIĘ ZMIENIA

Utarło się kiedyś przekonanie, że zawodnicy CWKS nie interesują się niczym więcej poza piłą nożną, niezbyt dbają przy tym o formę ot, aby czas zleciał.

Tę niechlebną opinię odświeżyli w spadku w 1954 r. młodzi zawodnicy mistrza Polski. Trudno było początkowo zmazać skazy przeszłości, w dodatku, że i w nowym zespole było 2-3 zawodników, którzy nie zawsze prowadzili sportowy tryb życia. Ale teraz i ci „najgorzej” zaczęli ulegać wpływowi „najlepiej”, do których przeliczaliśmy wszystkich zaliczyć nale-

TRUDNY POCZĄTEK

Obecny zespół CWKS zaczął się krystalizować w ciągu sezonu 1954 roku. Jesienią 1953 r. po ukończeniu służby wojskowej odeszła z drużyny większość zawodników. W CWKS, już jako cywile pozostali: Szymkowiak, Pohl, Cechelik i Kowal, którzy wraz z Orłowskim i Woźniakiem i Piedą stworzyli załazek przyszłego zespołu. Do tej „siedemki” dołączyli kilku po-

naszego boku, doprowadził 11 zawodników polskich do trzydziestu tytułów mistrzów Europy (Drogosz i Chyba po dwa razy), jest znany w Europie, Ameryce, Azji, Afryce, a będzie zapewne dobrze znany i ceniony w Australii. Każdy fachowiec, bokser, obolentne skąd pochodzą, począwszy od największych zaskazy porównawcze z nim, uściłnicie mu rękę, wymianę poglądów i doświadczeń.

Nawet nie wiedział kiedy, mój wyjazd przebiegał w hymn pochwalny pod adresem Stamma. Tak już jest, ale nie umiem nigdy

z Warszawy.

— Powiada Stamma, że zdobył pierwsze miejsce w Konkursie Plebiscyfu „Przeglądu Sportowego” i postaraj się o znalezienie chwili czasu, by porozmawiać z laureatem o jego karierze trenerskiej. Chcieliśmy w jednym z następnych numerów „Przeglądu” zamieścić wywiad z panem Feliksem — padł przez słuchawkę wyraźny rozkaz.

Nie mogę powiedzieć, iż wiadomości o rdo-byciu pierwszego miejsca zrobiła na Stammie piorunujące wrażenie. Przecież on już wiele emocji w swoim życiu. Ale nie przyjął jej też obojętnie. Ludzie operujący świetnie piórem określając taki stan wspominają coś o chwili zamyslenia i wzruszenia, które dostrzec można tylko w oczach.

Coś takiego właśnie zauważyłem u Stamma. — A to wyprzedził Szelest — zapisał z lekkiem niedowierzaniem, które było zarazem najlepszą formą uznania, jaka mogła być dla swojego wielkiego rywala w pracy nad podnoszeniem poziomu naszego sportu.

Mam polecenie przeprowadzenia wywiadu — oznajmiłem.

— A to coś zupełnie nowego — wtrąca ubawiony pan Feliks — to już chyba tysięczny wywiad jakiegoś udziału Jerzemu Zmarzlikowi.

— Mote tydzień, a jeśli tak, to świetnie bo jubileuszowy, a ponieważ zbliża się on z taką miłą okazją, więc mam wrażenie, iż nie będziemy rozmawiać już o tym wszystkim, co omawialiśmy tylekroć razy. Miałbym dziś ochotę pogawędzić o zwycięzcy plebiscytu Przeglądu, p. Feliksie Stammie. He, to już lat siedzi pan w boksie?

— 33 lata, kawał czasu! — gekundował reprezentacji Polski we wszystkich 5 wyjątkiem może 4-7 meczów spotkań między państwowych, jakie rozegrane zostały w historii

by, Szymkowiak, Woźniak, Kempny, Maszeli, Brychczy, Strzykowski, grający przedtem w OWKS Kraków i Ogniwie Wrocław.

Różne były koleje losów dzisiejszego laureata Konkursu — Plebiscyfu. W r. 1954 CWKS-owcy grozili nawet spadek z ligi. Wówczas dała o sobie znać piłkarska „gwiazda” Szymkowiak. Wówczas ona, zawodnicy się raz pierwszy wielką siłą kolektywu. Różnie przeżywali zawodnicy te ciężkie chwile. Jedni, jak Orłowski i Szymkowiak, nie przepadali wiele nocy, drudzy, jak Pohl i Pieda, chodzili ze spuszczonymi głowami, Strzykowski czy Kowal nadrabiali minę. Wszyscy jednak, mimo istniejących jeszcze wówczas w drużynie kilku grup, myśleli na swój sposób o uratowaniu się przed spadkiem. No i udało się!

CZŁOWIEK SIĘ ZMIENIA

Utarło się kiedyś przekonanie, że zawodnicy CWKS nie interesują się niczym więcej poza piłą nożną, niezbyt dbają przy tym o formę ot, aby czas zleciał.

Tę niechlebną opinię odświeżyli w spadku w 1954 r. młodzi zawodnicy mistrza Polski. Trudno było początkowo zmazać skazy przeszłości, w dodatku, że i w nowym zespole było 2-3 zawodników, którzy nie zawsze prowadzili sportowy tryb życia. Ale teraz i ci „najgorzej” zaczęli ulegać wpływowi „najlepiej”, do których przeliczaliśmy wszystkich zaliczyć nale-

TRUDNY POCZĄTEK

Obecny zespół CWKS zaczął się krystalizować w ciągu sezonu 1954 roku. Jesienią 1953 r. po ukończeniu służby wojskowej odeszła z drużyny większość zawodników. W CWKS, już jako cywile pozostali: Szymkowiak, Pohl, Cechelik i Kowal, którzy wraz z Orłowskim i Woźniakiem i Piedą stworzyli załazek przyszłego zespołu. Do tej „siedemki” dołączyli kilku po-

naszego boku, doprowadził 11 zawodników polskich do trzydziestu tytułów mistrzów Europy (Drogosz i Chyba po dwa razy), jest znany w Europie, Ameryce, Azji, Afryce, a będzie zapewne dobrze znany i ceniony w Australii. Każdy fachowiec, bokser, obolentne skąd pochodzą, począwszy od największych zaskazy porównawcze z nim, uściłnicie mu rękę, wymianę poglądów i doświadczeń.

Nawet nie wiedział kiedy, mój wyjazd przebiegał w hymn pochwalny pod adresem Stamma. Tak już jest, ale nie umiem nigdy

z Warszawy.

— Powiada Stamma, że zdobył pierwsze miejsce w Konkursie Plebiscyfu „Przeglądu Sportowego” i postaraj się o znalezienie chwili czasu, by porozmawiać z laureatem o jego karierze trenerskiej. Chcieliśmy w jednym z następnych numerów „Przeglądu” zamieścić wywiad z panem Feliksem — padł przez słuchawkę wyraźny rozkaz.

Nie mogę powiedzieć, iż wiadomości o rdo-byciu pierwszego miejsca zrobiła na Stammie piorunujące wrażenie. Przecież on już wiele emocji w swoim życiu. Ale nie przyjął jej też obojętnie. Ludzie operujący świetnie piórem określając taki stan wspominają coś o chwili zamyslenia i wzruszenia, które dostrzec można tylko w oczach.

Coś takiego właśnie zauważyłem u Stamma. — A to wyprzedził Szelest — zapisał z lekkiem niedowierzaniem, które było zarazem najlepszą formą uznania, jaka mogła być dla swojego wielkiego rywala w pracy nad podnoszeniem poziomu naszego sportu.

Mam polecenie przeprowadzenia wywiadu — oznajmiłem.

— A to coś zupełnie nowego — wtrąca ubawiony pan Feliks — to już chyba tysięczny wywiad jakiegoś udziału Jerzemu Zmarzlikowi.

— Mote tydzień, a jeśli tak, to świetnie bo jubileuszowy, a ponieważ zbliża się on z taką miłą okazją, więc mam wrażenie, iż nie będziemy rozmawiać już o tym wszystkim, co omawialiśmy tylekroć razy. Miałbym dziś ochotę pogawędzić o zwycięzcy plebiscytu Przeglądu, p. Feliksie Stammie. He, to już lat siedzi pan w boksie?

— 33 lata, kawał czasu! — gekundował reprezentacji Polski we wszystkich 5 wyjątkiem może 4-7 meczów spotkań między państwowych, jakie rozegrane zostały w historii

by, Szymkowiak, Woźniak, Kempny, Maszeli, Brychczy, Strzykowski, grający przedtem w OWKS Kraków i Ogniwie Wrocław.

Różne były koleje losów dzisiejszego laureata Konkursu — Plebiscyfu. W r. 1954 CWKS-owcy grozili nawet spadek z ligi. Wówczas dała o sobie znać piłkarska „gwiazda” Szymkowiak. Wówczas ona, zawodnicy się raz pierwszy wielką siłą kolektywu. Różnie przeżywali zawodnicy te ciężkie chwile. Jedni, jak Orłowski i Szymkowiak, nie przepadali wiele nocy, drudzy, jak Pohl i Pieda, chodzili ze spuszczonymi głowami, Strzykowski czy Kowal nadrabiali minę. Wszyscy jednak, mimo istniejących jeszcze wówczas w drużynie kilku grup, myśleli na swój sposób o uratowaniu się przed spadkiem. No i udało się!

CZŁOWIEK SIĘ ZMIENIA

Utarło się kiedyś przekonanie, że zawodnicy CWKS nie interesują się niczym więcej poza piłą nożną, niezbyt dbają przy tym o formę ot, aby czas zleciał.

Tę niechlebną opinię odświeżyli w spadku w 1954 r. młodzi zawodnicy mistrza Polski. Trudno było początkowo zmazać skazy przeszłości, w dodatku, że i w nowym zespole było 2-3 zawodników, którzy nie zawsze prowadzili sportowy tryb życia. Ale teraz i ci „najgorzej” zaczęli ulegać wpływowi „najlepiej”, do których przeliczaliśmy wszystkich zaliczyć nale-

TRUDNY POCZĄTEK

Obecny zespół CWKS zaczął się krystalizować w ciągu sezonu 1954 roku. Jesienią 1953 r. po ukończeniu służby wojskowej odeszła z drużyny większość zawodników. W CWKS, już jako cywile pozostali: Szymkowiak, Pohl, Cechelik i Kowal, którzy wraz z Orłowskim i Woźniakiem i Piedą stworzyli załazek przyszłego zespołu. Do tej „siedemki” dołączyli kilku po-

naszego boku, doprowadził 11 zawodników polskich do trzydziestu tytułów mistrzów Europy (Drogosz i Chyba po dwa razy), jest znany w Europie, Ameryce, Azji, Afryce, a będzie zapewne dobrze znany i ceniony w Australii. Każdy fachowiec, bokser, obolentne skąd pochodzą, począwszy od największych zaskazy porównawcze z nim, uściłnicie mu rękę, wymianę poglądów i doświadczeń.

Nawet nie wiedział kiedy, mój wyjazd przebiegał w hymn pochwalny pod adresem Stamma. Tak już jest, ale nie umiem nigdy

z Warszawy.

— Powiada Stamma, że zdobył pierwsze miejsce w Konkursie Plebiscyfu „Przeglądu Sportowego” i postaraj się o znalezienie chwili czasu, by porozmawiać z laureatem o jego karierze trenerskiej. Chcieliśmy w jednym z następnych numerów „Przeglądu” zamieścić wywiad z panem Feliksem — padł przez słuchawkę wyraźny rozkaz.